Rok IV KATOWICE ŚRODA 28 LUTEGO 1934 ROKU Nr· 59

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Straszny zbrodniarz odetchnął z ulgą

Potwór ze Lwowa skazany

na dożywotnie więzienie

LWÓW, 27.2 — Rozprawa wczorajsza przed sądem doraźnym przeciwko mordercy Hieronimowi Cybulskiemu, rozpoczęła się od ściągnięcia personaljów od oskarżonego.

Przew. (do osk.): Jak się pan nazywa?

Osk.: Hieronim Eugenjusz Cybulski, ur. 30 września 1889 r. w Sądowej Wiszni, syn Józefa i Wiktorji, żonaty. Mam jedno dziecko.

Przew.: Pański zawód?

Osk.: Piekarz.

Przew.: Obecnie właściciel kiosku. Służył pan w wojsku?

Osk.: Tak, w armji austrjackiej służyłem w 34 pułku piechoty. W wojsku polskiem służyłem w pułku lwowskim pułk. Abrahama.

Po załatwieniu tej formalności, przewodniczący przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia — który jest pierwszym, a może i ostatnim w życiu Cybulskiego.

Dotąd bowiem Cybulski, mimo swych burzliwych przeżyć,

nie miał nigdy do czynienia z sądem

czem zwykł się był nawet szczycić przed znajomymi, podobnie, jak zawsze się chlubił swym herbem szlacheckim.

Podczas czytania aktu oskarżenia zjawia się w kurytarzu sądowym żona Cybulskiego, która przyniosła mężowi czysty kołnierzyk i krawat. Nie wpuszczono jej na rozprawę. W tej sprawie prokurator ewentualnie później poweźmie decyzję.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący trybunału zawiadamia, że postanowiono

całą rozprawę aż do ogłoszenia wyroku prowadzić przy drzwiach zamkniętych.

Zabiera głos obrońca dr. Balken-Neuman, który prosi trybunał o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania, zwłaszcza, że w sposobie ogłoszenia sądów doraźnych na terenie Lwowa dopatruje się poważnych nieformalności.

Wniosek obrony zwalcza stanowczo prokurator Mostowski, dowodząc, iż właśnie sąd doraźny jest najwłaściwszy dla osądzenia zbrodni takiej, jaką popełnił Cybulski.

Trybunał po naradzie ogłosił

decyzję odrzucającą wniosek obrony,

poczem zarządzono przerwę celem opróżnienia sali rozpraw z publiczności.

Dalszy tok rozprawy odbywał się już przy drzwiach zamkniętych. Przesłuchiwano oskarżonego oraz szereg świadków spośród funkcjonarjuszów policji. Rozprawa przeciągnęła się do godz. 8-ej wieczorem.

Dziś wznowiono rozprawę o g. 9 rano. Po wysłuchaniu opinji rzeczoznawców,

przewodniczący ogłosił zamknięcie postępowania dowodowego

i udzielił głosu prokuratorowi. W dłuższem przemówieniu prok. Mostowski wykluczył możliwość mordu seksualnego, a oskarżył Cybulskiego o zbrodnię z chęci zysku.

W czasie przemówienia prokuratora, Cybulski siedział zupełnie złamany.

Nastąpiły skolei przemówienia obu obrońców, adwokatów Wohlfelda i Balken-Neumana, poczem przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu dla wypowiedzenia „ostatniego słowa".

Cybulski padł na kolana

i jękliwym głosem błagał o litość.

W godzinach popołudniowych trybunał udał się na naradę. Trwała ona krótko. Po powrocie trybunału na salę rozpraw — którą w międzyczasie szczelnie wypełniła publiczność — przewodniczący s. Medyński ogłosił wyrok,

skazujący Cybulskiego na karę dożywotniego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich nazawsze.

Bratowa oskarżonego w chwili ogłaszania wyroku zemdlała. Żona zachowywała się spokojnie. Również Cybulski przyjął wyrok spokojnie, a nawet z widoczną ulgą.

Waldemaras - banita

Ponownie skazany na zesłanie

BERLIN, 27.2. — **Z Kowna donoszą, że litewskie władze bezpieczeństwa odstawiły dziś b. premjera litewskiego, Waldemarasa, wraz z żoną do miejscowości Esherany, miejsca banicji, gdzie już przedtem przebywał.**

Zesłanie nastąpiło na zarządzenie komendanta wojennego Kowna spowodu rzekomo niebezpiecznych planów, przygotowanych przez Waldemarasa. Miał on w najbliższych dniach wygłosić odczyty w Rydze i Tallinie na temat powieści Tołstoja „Wojna i pokój", przyczem zobowiązał się nie poruszać w nich zagadnień polityki zagranicznej i wewnętrznej Litwy.

Pociąg runął na ulicę

20 zabitych, 40 rannych

PITTSBURG (Stany Zjedn.), 27.2 — Pociąg pasażerski, idący pełną szybkością, wykoleił się. Lokomotywa, tender i jeden z wagonów spadły z wiaduktu na biegnącą pod wiaduktem ulicę, dwa wagony sypialne i wagon restauracyjny pozostały na szynach, jeden wagon pullmanowski przewrócił się.

Wypadek spowodowany został, jak się zdaje, przez złe funkcjonowanie zwrotnicy.

Około 40 osób odniosło rany, zaś 20 zostało zabitych na miejscu.

Śnieżyca i silny mróz utrudniają akcję ratunkową, zwiększając cierpienia rannych.

W osna w Jugosławji

18 stopni ciepła

BIAŁOGRÓD, 27. 2. — W całej Jugosławji nastapił znaczny wzrost temperatury. Wczoraj w południe zanotowano w Białogrodzie 18 stopni powyżej zera.

Antyżydowskie demonstracje młodzieży węgierskiej

BUDAPESZT, 27. 2. — Młodzież uniwersytetu w Debreczynie urządziła masową manifestację uliczną, wzywając do bojkotu sklepów żydowskich.

Dymitrow uwolniony

Wraz z towarzyszami odleciał do Moskwy

BERLIN, 27.2. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

Dziś wydaleni zostali z granic Rzeszy trzej komuniści bułgarscy: Dymitrow, Popow i Tanew, uniewinnieni w procesie o podpalenie gmachu Reichstagu.

Wydalenie nie mogło nastąpić dotychczas, ponieważ rząd bułgarski nie uznał ich za swoich obywateli i nie chciał ich wpuścić do kraju. Wobec przyznania w ostatnim czasie przez rząd sowiecki wszystkim trzem obywatelstwa ZSRR., możliwem stało sie odstawienie ich na terytorjum Związku Sowieckiego, co nastąpiło w dniu dzisiejszym.

Dziś właśnie przypada pierwsza rocznica wybuchu pożaru w gmachu Reichstagu.

BERLIN, 27.2. Wydaleni z granic Rzeszy Dymitrow, Popow i Tanew, według nieoficjalnych doniesień, udali sie do Rosji sowieckiej droga powietrzna.

BERLIN, 27.2. — Samolot wiozący Dymitrowa, Popowa i Tanewa, wystartował dziś o godz. 7 rano do Królewca, skad zwolnieni Bułgarzy udadzą się również samolotem do Moskwy, gdzie oczekiwani sa dziś o godz. 7 wieczorem.



Dymitrow Popow Tanew

Zastanówmy się trochę...

Strąceni ze złotych tronów

„Nie poto żyjemy na tym świecie, by pracować bez wytchnienia jak galernicy, w tym celu jedynie, by 80 procent bogactwa narodowego mogło się skupić w ręku 2 procent obywateli — miljarderów i miljonerów!

Nie na to jesteśmy na ziemi aby tu przeżywać czyściec i czekać na szczęśliwy żywot wieczny! Chcemy szczęścia tu, dziś, zaraz...".

Słowa powyższe wypowiedziane zostały nie przez żadnego wiecowego demagoga, ani też utopistę „wywrotowca", nie, wyrzekł je minister spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Pół., jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta, w przemówieniu, które trzeba traktować jako program polityczny obecnego rządu Stanów.

Minister zaczął swe przemówienie od oświadczenia, że czasy rządów kliki bogaczów, która skupiła w swych rękach wszystkie prawie bogactwa kraju minęły już bezpowrotnie.

Szary przeciętny obywatel rządu ma do tego największe prawo, by jego rozsądne i trzeźwe życzenia były urzeczywistnione.

Stany Zjednoczone znajdują się w tej chwili jakgdyby w ogniu bezkrwawej rewolucji społecznej, do której hasło rzucił rząd. Rewolucja ta polegać będzie na usunięciu od władzy przedstawicieli bogactwa i wyzysku i zastąpienie ich ludźmi, dążącymi do tego, aby kraj stał się wygodnem miejscem pobytu dla ludzi przeciętnych.

Po tych uwagach ogólnych minister przeszedł do sprawy robót publicznych i zaznaczył, że na ten cel rząd przeznacza trzy miljardy dolarów, ale to jest dopiero początek. Fundusz ten będzie znacznie powiększony! Rząd nie cofnie się przed niczem, co może prowadzić do polepszenia sytuacji życiowej obywatela „przeciętnego". Prezydent Roosevelt współczuje z masami i zawsze bronić będzie słabszych przed silniejszym. Rząd nie pozwoli, aby kobiety i dzieci zaprzedawały w niewolę swe ciała i dusze na długie godziny, jedynie poto, aby ta praca powiększała dochody nielicznej garstki „wybrańców" posiadającej majątek tak ogromny że dostaje się zawrotu głowy, słysząc o tych astronomicznych prawie cyfrach.

Na jakie wybryki pozwalają sobie ci władcy dolara, wie świat cały i cały świat się tem gorszy.

Ale szczęśliwa gwiazda tych pupilów fortuny blednie. Zgasi ją prezydent który jest wodzem, na którego lud amerykański czekał wiele lat!

Cóż dodać można do niezwykłych słów ministra? Chyba dać wyraz radości, że przyszły one z Ameryki, przysłowiowego kraju miljarderów niezwyciężonej zdawałoby się twierdzy rekinów wielkiego kapitału.

:)*(:

Senat załatwia szybko budżet Państwa

Senat na wczorajszem posiedzeniu prowadził dalszą rozprawę budżetową. Obrady toczyły się bez większego zainteresowania.

Budżet Prezydenta załatwiono bez dyskusji, podobnie jak budżety Sejmu i Senatu, N. I. K. i Prezydjum Rady Ministrów. Referent budżetu Sejmu, sen. Drucki - Lubecki, zaznaczył, że biblj teka sejmowa posiada jeden z największych w Polsce zbiorów ustawodawczych polskich i obcych i że w ciągu roku ub. wpłynęło do biblioteki tej 95 tys. numerów perjodycznych wydawnictw. Biblioteka sejmowa otrzymała w darze od rządu angielskiego zbiór dokumentów z okresu wojennego i przedwojennego.

Bez dyskusji rozpatrzony został również budżet MSWojsk. Przewodniczący komisji skarbowo - budżetowej, sen. Popławski, podkreślił zmniejszenie wydatków w budżecie wojska o 61 miljonów zł. i zauważył, że zmniejszenie to nie może napawać nas obawą, gdyż kierownictwo armji pozostaje w tych samych mocnych i sprężystych dłoniach.

Dalej Izba przystąpiła do rozpatrzenia budżetu Funduszu Pracy.

:::oOo:::

Cudowne ocalenie gen. Składkowskiego
Ołtarz jako podziękowanie Bogu

W tych dniach pod Kielcami wydarzył się wypadek samochodowy p. ministra Sławoj-Składkowskiego, jadącego z rodziną z Warszawy do Krakowa.

Przy mijaniu furmanki samochód wpadł do rowu, zasypanego śniegiem. Wypadek wydarzył się wpobliżu miasta.

Powiadomiony telefonicznie proboszcz parafji wojskowej ks. płk. Cieśliński udał się samochodem na miejsce wypadku, zabierając p. wiceministra z rodziną do Kielc.

Wysłane konie artyleryjskie wydobyły samochód z rowu i przytransportowały go do Kielc. P. gen. Składkowski wyszedł z wypadku cało.

Wyjeżdżając z Kielc, przyrzekł sprawić do kościoła garnizonowego marmurowy ołtarz.

Choroba arcybiskupa Jałbrzykowskiego

Arcybiskup wileński ks. Jałbrzykowski przed kilku dniami poważnie zachorował. Trzykrotne konsylja lekarskie u łoża arcybiskupa stwierdziły półskręt kiszek i uznały konieczność operacji, wobec czego przewieziono go samochodem na klinikę św. Józefa na Nowym Świecie, gdzie prof. Micheida dokonał operacji, która trwała pół godziny i zakończyła się szczęśliwie.

Obecnie stan ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego jest pomyślny, temperatura i puls prawie normalne.

Wiadomość o chorobie i operacji wywołała w Wilnie żywe poruszenie. Przed kliniką św. Józefa gromadziły się tłumy wilnian, czekając na wiadomości o stanie zdrowia arcypasterza.

Skutki huraganu na wybrzeżu morskiem

GDYNIA, 27. 2. — Urząd Morski wydelegował specjalną komisję pod przewodnictwem naczelnika wydziału administracji wybrzeża inż. Garnuszewskiego, która zajęła się zbadaniem szkód, jakie wyrządziła silna burza i huragan na wybrzeżu morskiem w ostatnich tygodniach. Komisja stwierdziła, że najsilniej ucierpiało wybrzeże przy cyplu helskim od strony zatoki, gdzie został wypłukany brzeg na przestrzeni od 5 do 10 mtr. wgłąb lądu. Wskutek tego dwie wille są zagrożone. Na molo zachodnim portu helskiego silne fale połamały część molo.

Grecki wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Wczoraj o godz. 11 przedpoł. grecki minister gospodarki narodowej p. Pesmozoglou, w otoczeniu członków poselstwa greckiego w Warszawie i w obecności komendanta miasta płk. Pereswiet - Sołtana, złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wzmocnienie niemczyzny na wschodnich kresach

BERLIN, 27.2. Na zarządzenie władz niemieckich, 5.000 studentów przeniesionych będzie w przyszłym semestrze z uniwersytetu berlińskiego do poszczególnych uniwersytetów wschodnio-niemieckich.

Śnieżny orkan pochłonął 60 ofiar

NOWY JORK, 27.2. — Jak obliczają tutaj, ofiarami zamieci śnieżnych na całem terytorjum Stanów Zjednoczonych oraz orkanu „tornado" w południowych stanach, padło około 60 osób.

Ustanie zamieci, które trwały nie mal bez przerwy od 36 godzin, pozwoliło na podjęcie prac nad przywróceniem komunikacji z mniejszemi miastami.

Strzępy listów w rzece zdradziły woźnego-złodzieja

W pobliżu pogranicznej stacji Rabki znaleziono w rzece pływające podarte 67 listów amerykańskich.

Zawiadomiony o tem odkryciu naczelnik urzędu pocztowo-telegraficznego w Grodnie, zwrócił się natychmiast do władz śledczych z prośbą o wszczęcie dochodzenia.

Śledztwo zdołało ustalić na podstawie dat na stemplach, że woźny pocztowy Jan Malanowicz konwojował te listy na linji Rabki — Suwałki. Pełnił on również służbę w ambulansie pocztowym na linji Grodno — Suwałki.

Zarządzona rewizja w jego mieszkaniu dała sensacyjne wyniki. W samem mieszkaniu wprawdzie nic nie znaleziono, lecz uwagę funkcjonarjuszów bezpieczeństwa zwróciło podejrzane zachowanie się żony Malanowicza.

Wezwano wobec tego dozorczynię z więzienia, która przeprowadziła osobistą rewizję i znalazła u Anny Malanowiczowej dolary.

Wzięty w ogień krzyżowy Malanowicz przyznał się do kradzieży owych listów.

Pogoda

Zachmurzenie przeważnie duże i mglisto, miejscami opady. Chłodniej. Słabe lub umiarkowane wiatry zmienne.

Kwinto na wolności

Bankier Stanisław Kwinto, skazany na 3 i pół lat więzienia, po złożeniu zabezpieczenia hipotecznego, w wysokości 10.000 zł., opuścił mury więzienne po przeszło półtorarocznym pobycie w nich.

:::*:::

Środa 28 LUTY 1934	Dziś Romana Jutro Albina SŁOŃCE Wsch. sł. 6.25 Zach. sł. 5.11 Wsch. ks. 4.20 Zach. ks. 6.01

Na drodze zgody z Niemcami

Kontyngent żelaza i stali z hut śląskich

W związku z pomyślnie układającemi się stosunkami polsko - niemieckiemi, których tak plastycz nym wyrazem była ratyfikacja polsko - niemieckiej deklaracji o nieagresji, między Warszawą a Berlinem od dłuższego czasu odbywa się wymiana zdań w sprawie unormowania wzajemnych stosunków i współpracy we wszystkich dziedzinach, związanych z życiem gospodarczem i kulturalnem.

ZNIESIENIE ZARZĄDZEŃ BOJOWYCH

Na czoło tych rokowań wysunęła się sprawa t. zw. wojny celnej i wzajemnych zarządzeń bojowych, albowiem od ułożenia się stosunków normalnych na tym odcinku w największej mierze zależny jest układ przyszłej współpracy.

Otóż stwierdzić należy, że pod tym względem osiągnięto już całkowite porozumienie i — jak słychać — w najbliższym czasie należy oczekiwać nie tylko zniesienia wszelkich zarządzeń bojowych ale i zawarcia szeregu umów, dotyczących wzajemnych stosunków gospodarczych. W umowach tych będzie uwzględniona również sprawa tranzytu polskich produktów hodowlanych przez Niemcy, jak również uregulowana ma być sprawa tranzytu niemieckiego przez Polskę.

UMOWY PRYWATNO - PRAWNE

Jednocześnie przewidziane jest zawarcie umów prywatno - prawnych, dotyczących podpisania umów pomiędzy przedsiębiorstwami żeglugowemi obu krajów, oraz wywozu żelaza z Polski.

UMOWA PRZEMYSŁU ŻELAZNEGO

W ostatnich dniach została zawarta ostatecznie konwencja pomiędzy polskim i niemieckim hutnictwem żelaznem. Szczegóły tej umowy nie są dotąd znane.

Zasadniczo zostało ustalone, iż pewien kontygent wytworów hutniczych uzyska zbyt w Niemczech.

Upłasowaniem towaru na rynku niemieckim zajmą się niemieckie syndykaty hut żelaznych, po ustalenie proporcjonalnych cen na wyroby polskie w stosunku do niemieckich. Będzie to analogiczne do luksemburskiego układu przemysłu żelaznego.

Wywóz polski do Niemiec wynosić ma 7/10 miesięcznej produkcji niemieckiego przemysłu hutniczego.

Strona niemiecka zobowiązała się w układzie wywozić do Polski natomiast tylko takie wytwory przemysłu hutniczego, jakich przemysł polski nie wytwarza. Odnośnie zaś stali Polska uzyskuje stały kontygent eksportowy na 26400 ton rocznie.

Następnie przemysł niemiecki ma dostarczać przemysłowi polskiemu łomu żelazoego w ilości 21 procent zapotrzebowania polskiego przemysłu.

W sferach przemysłowych komentują się to pierwsze zbliżenie przemysłu niemieckiego i polskiego po wojnie celnej tem, że Polska stoi przed wstąpieniem do europejskiego kartelu eksportowego.

Niejako w łączności z temi sprawami odbyło się wczoraj w Katowicach posiedzenie rady nadzorczej syndykatu polskich hut żelaznych, a następnie zjednoczenia głównego SHZ.

O WYTWORZENIE PRZYJAZNEJ ATMOSFERY

Niezależnie od rokowań natury gospodarczej, w tych dniach rozpoczęły się w Berlinie rokowania co do wzajemnego porozumiewania się w sprawach prasowych, literatury i sztuki, oraz kina i radja.

Rokowania te mają na celu wzajemne stałe informowanie opinji publicznej w kierunku budzenia obopólnego porozumienia i zapewnienia przyjaznej atmosfery.

Co się dzieje w koncernie Wspólnoty

Pretensje Flicka -- Wspólnota płaci -- jednodniowy strajk protestacyjny

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o posiedzeniu prezydjum rady nadzorczej Wspólnoty Interesów, dowiadujemy się, że reprezentanci akcjonarjuszów zagranicznych obiecali poczynić starania w kierunku upłynnienia finansów tego koncernu, warunkując to jednakże jakiemiś mglistemi niesformułowanemi postulatami odnośnie wzmocnienia w bankach niemieckich stopnia zaufania do koncernu.

Pretensja taka ze strony pana Flicka wydaje się nam dosyć dziwna, skoro z racji szachrajstw, dokonanych przez jego najbardziej zaufanych a dziś, po ucieczce do Niemiec, zwolnionych dyrektorów zostały nałożone na Wspólnotę przez władze skarbowe kary, sięgające olbrzymiej sumy 40 miljonów złotych.

Nadwyrężone przez zauszników pana Ficka oszukańczemi manipulacjami zaufanie trudno jest za jednym zamachem odzyskać i wyrządzone przedsiębiorstwu szkody powetować.

*

Według uzyskanych przez nas informacyj wszystkie zakłady górnicze i hutnicze należące do Wspólnoty Interesów wypłacą dziś pełne 100 proc. należności za zarobki robotnicze oraz wydatniejsze zaliczki na poczet poborów urzędników.

*

W dniu wczorajszym w domu związkowym ZZP. w Król. Hucie odbył się kongres radców zakładowych huty żelaza koncernu Wspólnoty Interesów, przy udziale 65 radców, reprezentujących huty „Królewska" „Laury" „Zgodę", „Hubertów", „Batorego", „Silesię" i „Falvę" oraz warsztaty huty „Królewskiej".

Kongresowi przewodniczył sekretarz związku metalowców ZZP. Kubik, który wygłosił również referat wespół z sekretarzami Bajdurem (ZZZ.) i Kubowiczem (Zw. Klasowy). Po przeprowadzeniu rzeczowych dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

Wspólny kongres radców załogowych hut żelaza koncernu Wspólnoty Interesów po zapoznaniu się z wnioskami zarządu Wspólnoty, wniesionemi do wydziału fachowego stwierdza, że sprawa żądania ogólnej obniżki płac akordowych w hutach żelaza rozpatrywaną była przez komisję arbitrażową 19 grudnia b. r. oraz definitywnie załatwiona została orzeczeniem wydziału fachowego dla hut żelaza w dniu 22 stycznia r. b., według których to orzeczeń tak komisja jak i wydział fachowy uznały się za niekompetentne do rozpatrywania wniosków o obniżkę płac akordowych. Stawianie zaś przez Wspólnotę Interesów żądań obniżki płac dla poszczególnych oddziałów i ponowne skierowanie ich do wydziału fachowego nie zmienia ogólnego charakteru żądań obniżki dla hut, jako całości, wobec czego wydział fachowy i obecnie nie jest właściwy do rozpatrzenia tej sprawy.

Kongres wzywa związki zawodowe do nieuczestniczenia w posiedzeniu wydziału fachowego nad sprawą odnośnych żądań obniżki płac.

Pozatem kongres wzywa wszystkich radców zakładowych i robotników do przeciwstawienia się próbom narzucenia obniżki przez kierownictwo zakładów.

Kongres uchwala przeprowadzić w hutach żelaza Wspólnoty Interesów na znak protestu przeciwko zamiarom obniżki i nieregularnym wypłatom zarobków, jednegodzinny strajk w dniu 2 marca r. b. od godz. 10 do 11.

Kongres protestuje ponadto przeciwko zmianie ordynacji ubezpieczeniowej.

W czasie jednogodzinnego strajku odbędą się zebrania poszczególnych załóg, na których zostanie uchwalony tekst depeszy do pana wojewody w poruszonych w rezolucji sprawach.

Nowe wnioski redukcyjne

Radca załogowy Rej--hitlerowcem

W dniu wczorajszym odbyła się pod przewodnictwem zast. kom. dem. inż. Seroki konferencja w sprawie wniosku zarządu kopalni „Waleska", w Mokołowie o turnusowe zurlopowanie 50 robotników. Propozycjom przedstawicieli C.Z.G. i Z.Z.P. o uwzględnienie wniosku przeciwstawił siz sekretarz Związku górników Z.Z.Z., uzasadniając to faktem, iż w ciągu stycznia r. b. pracowano w kopalni 4 nadniówki, zaś w lutym r. b. świętowano tylko dwie dniówki.

W związku z tem inż. Seroka postanowił zbadać sytuację na miejscu.

Wniosek zarządu kopalni „Aleksander I" w Łaziskach Średnich w sprawie redukcji 100 robotników został załatwiony wczoraj przez komisarza demobilizacyjnego w ten sposób, że akceptowane zostało zwolnienie 25 robotników z dniem 15 marca r. b.

O nastrojach panujących wśród członków rady zakładowej kopalni „Aleksander I" świadczy skandaliczny wypadek, jaki miał miejsce przed około dwoma tygodniami. Na zebraniu załogowem wyraził się publicznie radca załogowy Rej, że „nie będzie lepiej wcześniej dopóki robotnicy nie będą wołać Heife uns Titler".

To prowokacyjne odezwanie się radcy Reja robotnicy zachowają w pamięci i w odpowiedniej chwili wykorzystają.

Związek pracodawców zerwał rokowania

o nową taryfę płac urzędników ciężkiego przemysłu

W dniu wczorajszym odbyły się w związku pracodawców przemysłu górniczo - hutniczego pertraktacje z reprezentantami związku pracowników umysłowych w sprawie nowej taryfy płac i żądania przemysłu dalszego wstrzymania szczebłowania urzędników na przeciąg dwu lat t. j. do 1936 r.

Rokowaniom przewodniczył dr. Zagórowski z ramienia pracowników w konferencji uczestniczyli prezes PZP, Maciejewski, Brzeskot (ZZP), Sierosławski (ZZZ) i Gut.

Przedstawiciele organizacyj pracowniczych domagali się by obie sprawy t. j. nowa taryfa i automatyczne awanse były rozpatrywane, z uwagi na fakt, że wstrzymanie szczebłowania jest jednoznaczne z obniżką płac o 3 do 4 procentów.

Ponieważ przedstawiciele związków pracodawców nie zgodzili się na to żądanie, pertraktacje zostały rozbite.

Wobec stanowiska związku pracodawców spór zostanie przekazany do załatwienia komisji pojednawczej i arbitrażowej.

Samobójstwo służącej dr. Hagera

Tajemniczy „Daniel" oskarżony z za grobu

Z Tarnowskich Gór donoszą: Dzisiejszej nocy dokonała zamachu samobójczego 33-letnia Augustyna Kowolikówna pochodząca z Kniowca służąca, zajęta u posła dr. Hagera.

Dającą słabe oznaki życia denatkę zastał o godz. 6.30 rano w pokoju dla służby 8-letni synek państwa Hagerów, który zaalarmował domowników.

Okazało się że Kowolikówna wypiła zawartość buteleczki lizolu a wszelka pomoc była już spóźniona.

Denatkę przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie mimo zastosowania odpowiednich zabiegów nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Denatka zatrudniona była już 8 lat u państwa i cieszyła się jaknajlepszą opinją.

Zagadkowy zamach samobójczy wyjaśnił znaleziony pod poduszką list pożegnalny, pisany w języku niemieckim, w którym denatka zaklina się w obliczu śmierci, że winę samobójczego kroku ponosi jakiś nieznany bliżej osobnik, imieniem Daniel, który jak wynika z brzmienia listu był jej pierwszym i ostatnim kochankiem.

Z tajemniczym Danielem policja wdrożyła poszukiwania. Z uwagi na fakt, że denatka była służącą znanego lekarza wypadek ten jest na ustach wszystkich i wywołuje rozmaite komentarze.

Świat cały pod groźbą zagłady...

Potworna wizja przyszłej wojny

Choroby, gazy, ogień i broń motorowa przeciwko ludziom

Wizje przyszłej wojny roztaczane często przez wybitnych uczonych i znawców wojskowości — mrożą krew w żyłach. Wynika z nich że cała ludzkość może być zniesiona z powierzchni ziemi w ciągu kilku godzin, że przed grozą najnowszych metod i urządzeń wojennych niema dla nikogo ucieczki ani ratunku. Wszelkie dotychczasowe na ten temat przepowiednie są jednak niczem wobec szczegółowych, strasznych informacyj zawartych w świeżo wydanej w Anglji książce zbiorowej kilkunastu najtęższych rzeczoznawców wojskowych Europy, Ameryki i Japonji, zatytułowanej „Jaki charakter będzie miała przyszła wojna?"

Na wstępie autorowie kładą szczególny nacisk na kwestję motoryzacji armji, a mianowicie na znaczenie czołgów i samochodów pancernych, przed którymi nie potrafią obronić się żadne, nawet najsilniej umocnione stanowiska piechoty, a dalej na konieczność zmotoryzowania środków lokomocji w zakresie zaopatrzenia i transportu armij.

Koleje, narażone na niszczące działanie bomb lotniczych i dalekonośnych pocisków artyleryjskich nie będą miały w przyszłej wojnie żadnego znaczenia. Jeden celny wybuch pocisku na długo zniweczy wartość komunikacyjną toru, co przy niebywałej szybkości poruszeń wrogich jednostek taktycznych przekreśli całkowicie znaczenie połączeń kolejowych dla wojska. Budowa torów musi ustąpić pośpiesznemu budowaniu szos betonowych przy jednoczesnej motoryzacji środków przewozowych. Każde uszkodzenie szosy może być bowiem z łatwością ominięte przez gąsienicowe albo ruchomo - osiowe tabory, bez względu na rodzaj terenu przyległego, a poprawki uszkodzeń dadzą się o wiele szybciej przeprowadzać niż łatanie zniszczonych torów, zwrotnic i nasypów.

Co do zagadnienia lotnictwa — autorowie zgadzają się bez zastrzeżeń iż tej właśnie broni należy przypisywać największe znaczenie na przyszłość.

W dziedzinie tej wprowadzono w dobie ostatniej tak wiele i tak potworných w gruncie rzeczy wynalazków, ulepszej i inowacyj, że niebezpieczeństwo ataków lotniczych urasta do rozmiarów niesamowitej grozy:

Nocne metody nie będą natrafiały na żadne działanie odporne. Aparaty podsłuchowe nowego wynalazku notują wprawdzie zbliżanie się eskadry lotniczej z odległości 70 km., ale reflektory usiłujące wskazać cel artylerji przeciwlotniczej będą bezsilne, gdyż pomalowane specjalną farbą aeroplany są zupełnie niewidoczne.

Podczas ostatnich manewrów lotniczych nad Londynem na 250 samolotów atakujących — wykryto zaledwie 16. Pozostałe 234 mogły działać zupełnie bezkarnie.

Bomby dalekobieżne mogą ostrzeliwać zresztą cel na przeszło stukilometrową odległość. Torpedy powietrzne kierowane igłą magnetyczną samoczynnie wyszukującą cel działają skutecznie na odległość 8 kilometrów.

Z innych wynalazków wojennych trzeba wyliczyć nowy gatunek broni palnej działający w promieniu 400 kilometrów, granaty ważące po 2 tonny, niewidocznie przytem eksplodujące, bezszmerne samoloty, czołgi pływające po wodzie i podwodne, armaty lotnicze wyrzucające 70 szrapneli na minutę.

Wszystko to jednak jest niczem wobec zbudowania pocisków bakterjonośnych, rozprzestrzeniających bakcyle dżumy, cholery i tyfusu w promieniu 30 kilometrów od miejsca wybuchu.

Mało tego. Zbudowany ostatnio model bomby gazowej powoduje „suche zatonięcie" człowieka. Dla gazu używanego tu niema żadnej ochrony. Naczynia krwionośne pękają pod jego wpływem i człowiek tonie we własnej krwi.

Najnowszy gatunek bomb płomiennych przy ich eksplozji płynny ogień o temperaturze 2.000 stopni. O sile tych bomb świadczy fakt że ryją się w ziemi na głębokość 40 metrów.

Autorzy skromnie twierdzą w zakończeniu tej potwornej książki, że praca ich odsłania drobną tylko część obecnej rzeczywistości.

Waluty spadają

Dolar, funt i lir

W dniu wczorajszym trwał w dalszym ciągu spadek lira włoskiego, zanotowany w ostatnich dniach Spadek ten jest dość powszechny.

Spadek dolara trwa w dalszym ciągu, tak że różnica między faktycznym kursem dolara a kursem urzędowym jest już w chwili obecnej bardzo mała.

Funt ang. narazie znów spada równolegle z dolarem. Zaznaczyć wszakże należy, że wzajemne usto sunkowanie się kursów obydwu walut jest inne, niż było przed dwoma tygodniami.

Aferzysta, który wykradł... trupa

Niezwykłe oszustwo asekuracyjne „inżyniera"

i przygoda małżeńska kochliwej panienki

Bywają afery większe i mniejsze, więcej lub mniej pomysłowe. Ale nie było chyba jeszcze takiej, jaką w swojej oszukańczej karjerze pochlubić się może niejaki Karol Feltsch, pochodzący z Kopyczyniec w Małopolsce wschodniej, a ostatnio zamieszkały w Niemczech.

Córka zamożnego kupca z Buczacza, p. Erna Salomonówna, w przejeździe ze Lwowa do rodzinnego miasta, poznała w wagonie kolejowym wytwornego mężczyznę, który przedstawił się jej jako inż. Feltsch,

b. dyrektor wielkiej fabryki chemicznej w Dreźnie,

zmuszony wypadkami politycznemi do ucieczki z Niemiec. Oczarowana wytwornemi manierami przygodnego znajomego panienka, zaprosiła inżyniera do domu swoich rodziców. Od tej chwili wypadki potoczyły się już w amerykaskiem tempie.

Tegosamego jeszcze dnia odbyły się zaręczyny obojga, a

w parę tygodni później ślub.

Ponieważ inżynier-nowożeniec nosił się z zamiarem założenia w Buczaczu fabryki świec, teść zaopatrzył go odpowiednio w gotówkę, poczem p. inżynież wyjechał do Katowic po maszyny. Wyjechał — i

od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

Zaniepokojeni Salomonowie zawiadomili o zaginięciu zięcia policję. Wszczęto energiczne dochodzenia, których wnik wypadł niezwykle sensacyjnie.

Okazało się, że Feltsch nie jest inżynierem,

jest natomiast pospolitym oszustem,

dobrze znanym władzom niemieckim. Ostatnio odsiedział on karę 5-letniego więzienia w Szczecinie za oszustwo asekuracyjne, popełnione w niezwykły sposób.

Feltsch ubezpieczył mianowicie swoją kochankę na 25.000 mk., a następnie **wykradł z prosektorjum trupa jakiejś młodej kobiety —** i zameldował władzom o tajemniczem morderstwie, dokonanem na osobie jego przyjaciółki. Sztuczka udała się. Wprawdzie policja nie zdołała wykryć sprawców owej zbrodni, ale towarzystwo asekuracyjne musiało wypłacić sprytnemu oszustowi podwójną premję ubezpieczeniową. Dopiero w kilka miesięcy później

oszustwo wyszło na jaw i Feltsch zasiadł na ławie oskarżonych,

skąd powędrował na lat 5 do celi więziennej.

Obecnie policja polska stara się wykryć miejsce pobytu oszusta co jednak nie jest rzeczą łatwą, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa zbiegł on zagranicę, dysponując znacznieszym kapitałem, w który zaopatrzył go naiwny teść z Buczacza.

---:o✱o:---

Wylosowane bony

W ub. tygodniu wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone Nr. Nr. 31883, 5798, 36609, 6629, 28832, 974, 15667 we wszystkich dziesięciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25 złotowy.

Grad kamieni zuchwałych awanturników

uszkodził lokomotywę pociągu

Z Rybnika donoszą: W ostatnich czasach miało miejsce kilka wypadków obrzucenia kursujących na terenie powiatu rybnickiego pociągów, kamieniami.

W dniu wczorajszym ponownie jacyś niewyśledzeni sprawcy obrzucili kamieniami pociąg osobowy na szlaku Kolejowym Gerałtowice — Knurów.

Kilka szyb w wagonach zostało rozbite. Na szczęście nikt z podróżnych nie został okaleczony.

Grad kamieni uszkodził jednak znacznie parowóz pociągu tak że musiano go wymienić na stacji Gerałtowice.

Zasłabł z głodu

Onegdaj przedpołudniem zasłabł nagle na ulicy Szopena w Król. Hucie bezrobotny Hugon Jesionek (Ks. Gałeczki 81) i padł zemdlony na ziemię. Pogotowiem ratunkowem przewieziono go do szpitala miejskiego, gdzie ustalono, iż zasłabnięcie nastąpiło skutkiem wycieńczenia głodowego.

Jesionek pozostał narazie w szpitalu.

Kolporterzy fałszywych monet

ujęci na targowisku w Mysłowicach

Wczoraj w południe ujęto na centralnej tragowicy w Mysłowicach 60-letniego introligatora. Wolfa z Sosnowca, oraz syna jego Szmula, i niejakiego Zygiela Zolika z Chrzanowa, którzy kolportowali falsyfikaty 5-cio, 10-cio i 2-złotowe.

Ponieważ wszyscy posiadali znaczne ilości fałszywych monet, zostali osadzeni w areszcie dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Powrót Habsburgów na tron austrjacki

Mobilizacja na granicy niemieckiej

Włosi pomogą czynnie przec w hitlerowcom

PARYŻ, 27.2. „L'Intransigeant", omawiając odbyte w Wiedniu za zgodą kanclerza Dollfussa **manifestacje monarchistyczne,** dochodzi do wniosku, że ruchu tego nie należy lekceważyć. Powołując się na źródła węgierskie, dziennik twierdzi, że Dollfuss **uzgodnił ze Starhembergiem poglą dy w sprawie przywrócenia praw Habsburgom.**

Książę Otto Habsburg może liczyć na serdeczne przyjęcie w sze rokich kołach austrjackich. Restytucja monarchji w Austrji byłaby przyjęta przez Włochy **niewątpliwie przychylnie.**

WIEDEŃ. 27.2. — Wiedeński korespondent dziennika budapeszteńskiego „Ujsag" ogłasza wywiad z ks. Starhembergiem, który na wstępie stwierdził, że poglądy jego są zgodne z poglądami kanclerza Dollfussa.

Zdaniem ks. Starhemberga Habsburgom wyrządzono **wielką krzywdę przez wywłaszczenie i wydalenie ich z granic Austrji.** Rozwiązanie „kwestji habsburskiej" nie może być obojętne dla ludności austrjackiej. Kiedy to rozwiązanie nastąpi, nie można dziś siaj powiedzieć. Należy w tym względzie postępować z odpowiednim taktem i zrozumieniem.

BERLIN, 27. 2. Na podstawie pogłosek z Wiednia, Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że liczą się tam z bliskiem ustąpieniem pre zydent Miklasa. Ustąpieniu temu przeciwdziałają rzekomo usilnie koła rządowe.

Jako kandydatów na stanowisko prezydenta wymieniają ks. Schönburg-Harsteina, wiceministra spraw wojskowych, oraz arcyksięcia Eugenjusza Habsburga, przebywającego stale w Bazylei.

LONDYN, 27.2. „Evening News" zamieszcza wywiad z kanclerzem Dollfussem, przeznaczony dla prasy amerykańskiej.

Dollfuss oświadczył, **że zarządził wzmocnienie wojsk wzdłuż granicy, niemieckiej, nie wiedząc, czego należy oczekiwać po wygaśnięciu t. zw. ultimatum. 3 tysiące uzbrojonej „Heimwehry" wysłano do Górnej Austrji dla wzmocnienia granicy na odcinku od Saltzburga do Pas sawy.**

Dollfuss podkreślił, że utrzymują się pogłoski, jakoby 8 do 10 tys. t. zw. legjonistów austrjackich w Niemczech gotowych było do wkro czenia do Austrji.

Najlepszym przeto środkiem uniemożliwienia tego rodzaju zwarjowanych awantur, jest być przygotowanym na wszystkie wypadki i dlatego **poczyniono odpowiednie przygotowania.**

Na zapytanie, czy prawdą jest, **że Włochy koncentrują wojska i eskadry lotnicze w pobliżu granicy austrjackiej,** aby ją przekroczyć w chwili napaści na Austrję, Dollfuss odpowiedział, że aczkolwiek nie posiada w tej mierze informacyj, to jednak gotów jest przypuszczać, że jeśli **jakieś obce siły wkroczą do Austrji, to nie będą jedynemi siłami, jakie puszczone zostaną w ruch.**

„Evening Standard" notuje pogło skę krążącą w kołach wiedeńskich, że Włochy są **bezwzględnie zdecydowane wysłać wojsko do Austrji,** w razie gdy hitlerowcy planowali zamach stanu.

Oszust w kobiecej sukni

przez rok uzdrawiał chorych

Niejaki Wiktor Muszyński, pracujący przed dwoma laty w Warszawie w miejskim zakładzie położniczym, ukradł doktorce Dobek zaświadczenie na prowadzenie praktyki lekarskiej. Zamienił fotografję lekarki na swoją i tak wyposażony wyjechał do Sadownego, w pow. węgrowskim, gdzie w przebraniu kobiecem podając się za lekarkę Dobek, rozpoczął praktykę lekarską.

Przez cały rok afera nie wydawała się, tak bowiem zręcznie umiał grać zarówno rolę lekarza, jak i kobiety.

„Doktór-kobieta" zdobyła sobie szybko uznanie i podejmowała się leczenia w różnych chorobach. Kiedyś nawet sprowadzono umysłowo chorą dziewczynę i Muszyński z matką udał się do Warszawy, gdzie w klinice dr. Zielińskiego przebywała dziewczyna. Po zbadaniu stanu zdrowia namówił matkę, by zabrała ją do Sadownego, zapewniając, że dziewczynę uda się wyleczyć.

Za leczenie pobierał honorarjum, sięgające nieraz 100 zł.

Zdemaskowanie oszusta odbyło się w równie niezwykłych warunkach, jak i cała jego praktyka lekarska.

W pewnej sytuacji życiowej fałszywa lekarka sama zdradziła się co do swej właściwej płci i zaczęły wówczas krążyć pogłoski, że jest to zwykły oszust w przebraniu kobiety.

Ostatecznie Muszyńskiego uwięziono. Sąd w Siedlcach skazał go za wszystkie oszustwa na 4 lata więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie karę 4 lat więzienia zatwierdził.

Awantura antysemicka w Siemianowicach

5 b. członków SNPR ujęto

W Siemianowicach doszło wczoraj ponownie do wystąpień antysemickich. Kilku podchmielonych byłych członków SNPR wtargnęło do sklepu kupca żydowskiego przy ul. Wandy, gdzie urządzili niebywałą awanturę i na odchodnem zaopatrzyli wystawę sklepu w trupie cza szki z napisem: „Precz z Żydami". Kupiec zawezwał interwencji policji, która ujęła Konrada Sedlaczka, Nikodema Gruszkę, Wilhelma Deję, Jana i Józefa Batyńskiego z Siemianowic.

Przekazano ich do dyspozycji władz śledczych.

Odwiedziny złodziejów

Onegdajszego wieczora pod nieobecność właścicielki mieszkania p. Michaliny Krawczykowej w Król. Hucie (Jacka 6), złożyli jej niepożądaną i nie zapowiedzianą wizytę jacyś złodzieje, którzy dobrawszy się do wnętrza przy pomocy podrobionych kluczów, wynieśli większą ilość różnej garderoby i 100 zł. w gotówce.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Zamach na byt huty Królewskiej

Obmyślony przez Niemców -- realizują Polacy?

Z kół pracowników huty Królewskiej otrzymujemy następujące pismo:

Od dłuższego już czasu krążą wśród pracowników huty Królewskiej niepokojące wieści co do dalszego losu zakładów. Plan likwidacji tej huty a względnie większości jej oddziałów istnieje nie od dziś. Został on w swoim czasie opracowany przez „speca" z berlińskiej „Laury" p. Ohlme, jednakże jak dotąd umiano się temu planowi przeciwstawić, którego realizacja przekreśla już nie tylko byt tysięcy rodzin robotniczych i urzędniczych ale także poważnie zagraża egzystencji miasta.

Tymczasem obecnie, kiedy zarząd koncernu przeszedł — przynajmniej narazie wyłącznie w ręce Polaków, obserwowane posunięcia w ruchu i inne dowodzą, że plan likwidacji huty Królewskiej bynajmniej nie został zagrzebany, a prze ciwnie nabrał obecnie mocnych rumieńców życia.

Dowodzi tego i ostatnia, odbyta przed około dwoma tygodniami, konferencja buchalterów „Wspólnoty", zarówno z poszczególnych zakładów jak i z zarządu centralnego, na której p. Kopaja zreferował plan centralizacji i reorganizacji buchalterji idący w kierunku zupełnej likwidacji poszczególnych zakładów.

W ten więc sposób zniknie wogóle wszelka możliwość orjentacji co do rentowności poszczególnych zakładów i wówczas będzie można wysunąć twierdzenie, że huta Królewska względnie większość jej działów spowodu nierentowności musi ulec likwidacji. Pan Kopaja po woła! się przytem na autorytet p. Rohdego, który w zupełności aprobuje jego plan.

Widać więc z tego, że ten niewinny na pozór plan centralizacji i reorganizacji ma swoje głęboko ukryte cele, które nietylko godzą w byt pracowników i miasta i stoją w rażącej sprzeczności z interesami społeczeństwa polskiego, ale także mijają się z właściwemi interesami towarzystwa.

Dlatego też piekącą tą sprawą winny się corychlej zająć właściwe czynniki i należycie się temu przeciwstawić póki nie będzie na to za późno.

Następują podpisy.

Po dwa strzały na głowę

Gorący poranek na pograniczu

Onegdaj wczesnym rankiem funkcjonarjusze Straży Granicznej z komisarjatu Szarlej otrzymali wiadomość, iż granicę zdołała przekroczyć złowarem liczniejsza szajka przemytników z Zagłębia. Podjęto za nimi pościg i zdołano osaczyć już w okolicy Michałkowic.

Przemytnicy poddali się dopiero po gęstym obstrzelaniu ich z rewol werów.

Ujęci zostali Edward Zajączkowski z Będzina oraz Antoni Kopeć, Jan Karpacki, Józef Wójcik, Franciszek Podraza, Jan Kaleta i Leon Walczak z Czeladzi.

Posiadali oni z sobą 23 kg mączki kokosowej, 60 kg pomarańcz, 20 kg migdałów oraz kamienie do zapalniczek, karty do gry i nakrycia stołowe. Przekazano ich wraz z protokułem karnym urzędowi celnemu.

W ciągu tego samego dnia i następnego rana przytrzymano na odcinku Szarlej. Karola Sokołowa z Szaleja z większą ilością pomarańcz, na odcinku Stare Górecko z takim samym towarem Elżbietę Błaszczyk i Gertrudę Knopp z Sza leja, oraz na odcinku Brzezin Śl. Zygmunta Zawadzkiego z Sosnowca.

Przez policję zaś został ujęty na ul. Bytomskiej w Król. Hucie Jerzy Sroka z Łagiewnik (Kościelna 4), któremu odebrano worek pomarańcz. Został on przekazany Urzędowi Celnemu w Chorzowie.

Atak bezrobotnych na pociąg węglowy

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj wieczorem krótko po godz. 9-ej na przejeżdżający pociąg węglowy wskoczyło w pobliżu stacji kolejowej Nakło około 20 bezrobotnych, którzy poczęli wyrzucać węgiel na tory.

Pełniący służbę strażnik kolejowy wezwał bezrobotnych do opuszczenia wagonu i poniechania kradzieży, co jednak nie odniosło skutku. Strażnik oddał wówczas strzał na postrach, a kiedy bezrobotni na to nie reagowali strzelił w ich kierunku, raniąc 19-letniego Antoniego Sitka, z Nakła (Główna 53). Kula przeszyła na wylot prawe udo. Rannego przewieziono do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach.

Reszta bezrobotnych po strzałach rozbiegła się.

:::oOo:::

Zginął w jamie hałdy

Z Radzionkowa donoszą: Wczoraj o godz. 1-ej przed południem na jednej z hałd kopalni radzionkowskiej wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie wydobywania miału węglowego na starej zlodowaciałej hałdzie, zasypany został 26-o letni Jan Szołtysik z Radzionkowa (Macieja 37).

Na pracującego w wybranej jamie Sołtysika runął zwisający ciężki blok zmarzniętego miału węglowego, rozgniatając robotnikowi klatkę piersiową i jamę brzuszną.

Po natychmiastowej pomocy udzielonej przez pracujących tam robotników, a następnie dr. Pietrzykowskiego, Szołtysika odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala spółki brackiej w Szarleju.

Szołtysik jest żonaty i ojcem dwojga nieletnich dzieci.

:::o*o:::

Roztargniony rabuś zostawił legitymację

Sąd okręgowy w Król. Hucie skazał wczoraj na rozprawie Maksa Wodnicę z Wielkich Hajduk za włamanie dokonane do składu konfekcyjnego kupca Szumfelda w Król. Hucie w nocy z 21 na 22 grudnia ub. r., gdzie łupem jego padły towary konfekcyjne wartości 9 tys. złotych.

Oskarżony został ujęty tylko dzięki temu, że przebrał się na miejscu włamania w nowe skradzione ubranie, swoje zaś stare rzeczy pozostawił wraz z legitymacją na miejscu.

Tragiczny upadek wgłąb 30-metrowego szybu

Ubiegłego wieczoru w jednym z bieda - szybów pod Michałkowicami zdarzył się tragiczny wypadek. Wskutek złamania się wału korbowego w prymitywnej windzie wpadł do 30-metrów głębokiego szybiku 32-letni Jan Piskorz z Michałowic.

Piskorza wydobyto z ciężkiemi obrażeniami na powierzchnię i odstawiono go do szpitala spółki brackiej w Siemianowicach.

Cegły i narzedzia

W ciągu ostatnich dwóch tygodni znikły z budynku stanowiącego obmurowanie szybu Jerzego w Lipinach (ul. Hutnicza) znajdujące się tam narzędzia ślusarskie wartości zł. 1000. Włamania dokonali niewyśledzeni dotąd sprawcy, których łupem stała się również większa ilość cegieł. Śladów oczywiście spowodu znacznego upływu czasu brak.

Od niesamowitego zakładu o obżarstwo do przestępstwa i więzienia

Zamożny gospodarz ze wsi Załuski, gm. Błędów, Władysław Śmiechowski założył się ze swym parobkiem, Franciszkiem Mydłowskim o to, iż ten nie będzie w stanie zjeść bochenka chleba za jednym zamachem. Zakład ten był brzemienny w fatalne następstwa.

Mydłowski dufny w swe obżarstwo, zobowiązał się, że

jeśli odrazu nie zje 14-funtowego bochenka chleba, to przepracuje u Śmiechowskiego darmo 2 tygodnie,

gdyby zaś zjadł Śmiechowski miał mu przez 2 tygodnie płacić podwójnie.

Mydłowski nie zjadł 14-tu funtów chleba, utknąwszy na połowie. Po zjedzeniu siedmiu funtów zrobiło mu się niedobrze i następnie ciężko chorował przez parę dni.

Na tle realizacji zakładu doszło następnie między Mydłowskim i Śmiechowskim do nieporozumień, gdyż istotnie gospodarz za dwa tygodnie parobkowi wytrącił. Po awanturach Mydłowski odszedł od Śmiechowskiego.

Z drugiego końca wsi inna zupełnie historja obróciła się swem ostrzem przeciw Śmiechowskiemu, dzięki temu, że Mydłowski miał do niego urazę.

Mydłowski romansował z niejaką Kasprzakową, skąd został wyparty przez rywala Głowackiego i

przez zemstę podpalił zabudowania Kasprzakowej.

Aresztowany Mydłowski przyznał się do winy, ale dowodził, że winien jest tu przedewszystkiem Śmiechowski, gdyż on to podżegał go do podpalenia.

Urząd prokuratorski sformułował przeciw Mydłowskiemu i Śmiechowskiemu akt oskarżenia i sprawa była rozpatrywana w sądzie okręgowym, gdzie adw. Hofmokl-Ostrowski (syn) wykazywał, że niema absolutnie motywów ze strony Śmiechowskiego do namawiania Mydłowskiego do podpalenia zabudowań Kasprzakowej, a zatem obciążające zeznania podpalacza muszą być podyktowane jedynie chęcią zemsty za nieporozumienia.

Sąd skazał Mydłowskiego na 3 lata więzienia, Śmiechowskiego zaś uniewinnił.

Karambol tramwajowy

Wczorajszego popołudnia miał miejsce na ul. Krakowskiej w Wielkich Hajdukach opodal gmachu górnośląskiej centrali gazowej, karambol tramwajowy.

Elektrowóz zdążający do Katowic wpadł na drugi wóz idący po tym samym torze do Król. Huty z taką siłą, że wóz wyskoczył z szyn. Wskutek uderzenia wyleciało kilka szyb, których odłamkami została zraniona na twarzy Marta Warzochowa z Świętochłowic (Wolska 8). Jak stwierdzono winę wypadku ponosi motorniczy tramwaju, zdążającego do Katowic.

Po krótkiej przerwie ruch podjęto na nowo.

Jakby pod działaniem serji zdarzył się w pół godziny później poważny karambol samochodowy w Wielkich Hajdukach.

Na skrzyżowaniu ulic Krakowskiej, Joanny i Stalmacha wpadły na siebie idące ze znaczną szybkością samochody ciężarowe, prowadzone z jednej strony przez Franciszka Sobczyka z Mysłowic, z drugiej zaś przez szofera samochodu śląsko - dąbrowskiego Towarzystwa eksploatacyjnego, Kornela Otto.

Skutkiem zderzenia oba samochody uległy poważnemu uszkodzeniu, a jeden z kierowców, Sobczok doznał zgniecenia rąk i nóg. Odstawiono go do szpitala.

SPORT

MIĘDZYMIASTOWE ZAWODY KATOWICE — KRÓL. HUTA.

Tegoroczny sezon piłkarski na Śląsku otwarty zostanie oficjalnie w dniu 4 marca b. r. międzymiastowem spotkaniem piłkarskiem reprezentacji Katowic i Król. Huty o tradycyjny puhar plebiscytowy. Zawody te odbędą się na boisku AKS Król. Huta o godz. 15-ej a poprzedzone zostaną spotkaniem juniorów T.S. Naprzód Lipiny i A.K.S. Król. Huta.

Kapitan związkowy p. Budniok wyznaczając obie reprezentacje wziął pod uwagę najlepszych graczy obu miast celem wyłonienia na przyszłość stałej reprezentacji Śląska, której wypadnie rozegrać w najbliższym czasie szereg poważnych zawodów reprezentacyjnych.

Ostateczny skład obu drużyn przedstawia się następująco:

a) **Katowice:** Pawłowski, Krawiec (KS Dąb Kat.), Sośnica, Knapczyk (IFC), Stalmach (KS Kościuszko Szop.), Garus (Pocztowe P.W.), Ledwoń (KS Iskra Siem.), Rzychoń (Poczt. PW), Geisler (KS Dąb), Kopeć (KS 22 M. Dąbr), Breguła (KS Śląsk Siem.). Rezerwa: Kral (IFC), Kruk. (KS Pogoń Kat.), Strauch (Policyjny KS), Szendzielorz (KS Isra Siem.).

b) **Król. Huta:** Mrozek (KS Śląsk Święt.), Michalski, Stefan, Klosek (TS Naprzód), Kuchta (AKS), Czudaj (KS Czarni), Piec (TS Naprzód), God (KS Śląsk), Tomala (KS Stadjon), Wostal (AKS), Cyganek (KS Wawel). Rezerwa: Leopold (AKS), Gipa (KS Stadjon), Stolarczyk (AKS), Wolny (KS Chorzów).

KALENDARZ IMPREZ PIŁKARSKICH.

Tegoroczny program reprezentacyjnych zawodów piłkarskich Śl. OZPN, przedstawia się bardzo ciekawie. Wysoki poziom śląskiego piłkarstwa jak i zadawalające wyniki uzyskane w ostatnim roku spowodowały, iż Śl. OZPN otrzymuje cały szereg propozycyj na rozegranie zawodów piłkarskich.

Ustalona jest już niemal rzeczą, iż reprezentacja piłkarska Śląska zmierzy się w obecnym sezonie z reprezentacją Ligi Państwowej. Ciekawe to spotkanie będzie wspaniałą próbą umiejętności piłkarzy śląskich i dostarczy miłośnikom piłkarstwa wiele emocyj sportowych.

Ostatnio Śl. OZPN otrzymał zaproszenie ze strony Węgierskiego Związku Amatorskiego z Budapesztu na rozegranie rewanżowych zawodów wŚląsk — Budapeszt, które odbyć się mają w miesiącu maju w Budapeszcie w formie przedmeczu przed meczem **Włochy — Węgry.**

W projekcie przewidziany jest pozatem wyjazd reprezentacji Śląska na kilka meczów z klubami polskiemi do Westfalji oraz tournee po Łotwie i Estonji. Sprawa tych dwu wyjazdów zadecydowana zostanie ostatecznie w najbliższych dniach.

ĆWIERĆ MILJONA ODZNAK STRZELECKICH.

Według ostatnich jeszcze niekompletnych danych liczba uzyskanych w Polsce Odznak Strzeleckich przekroczy niebawem ćwierć miljona. Ilość zdobytych odznak w poszczególnych okręgach przedstawia się następująco: Podokręg Kielce — 3.185, Nowogródek — 4.382, Stanisławów — 5.222, Wołyń — 6.000, Okręg Lublin— 7.307, Brześć nad Bugiem 9.120, Grodno— 11.646, Warszawa—12.591, Podokręg Wilno — 14.958, Okręg Warszawa-Prowincja— 15.770, Łódź — 16.691, Toruń — 34.555, Podokręg Śląsk—37.2225, Okręg Poznań — 44.178. Po doliczeniu Odznak z terenu Podokręgów, z których brak jeszcze danych, a mianowicie z Krakowa, Lwowa i Tarnopola ilość uzyskanych w ostatnim roku Odznak Strzeleckich dosięgnie niewątpliwie liczby 300.000, czyli w porównaniu z dorobkiem roku ubiegłego wzrost wyniesie więcej aniżeli 100 procent. Związek Strzelecki, który z ramienia Państwa kieruje rozwojem sportu strzeleckiego i pracuje nad jego upowszechnieniem wśród społeczeństwa może być dumny ze swych wspaniałych wyników.

Stosunki narodowościowe na Śląsku

W piątek, dnia 2 marca br. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Król. Hucie odbędzie się Miesięczne Zebranie Członków Związku Obrony Kresów Zachodnich w Król. Hucie, na którem referat pt. „Stosunki narodowościowe na Śląsku w chwili obecnej“ wygłosi Dyrektor okręgu śląskiego Z. O. K: Z: p: Dr: Stanisław Kudlicki:

Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej. O liczny udział Członków uprasza Zarząd.

Kosztowny pobyt

Stosunkowo dość słoną cenę zapłaciła p. Karol Mańka z Chorzowa (Szkolna 20) za odwiedzenie restauracji p. Starzyńskiego w Król. Hucie. Kiedy bowiem znajdował się tam ubiegłego wieczora zginął mu z kieszeni pugilares, zawierający zł. 50. „Znalazcy“ pugilaresu oczywiście nie można się było doszukać.

Matrymonialny oszust z ogłoszenia

Mieszkaniec Rudy, Jan Czaja, zamieścił ostatnio ogłoszenia matrymonjalne poszukując rzekomo przystojnej, posażnej żony. Przez ogłoszenia te zawarł Czaja szereg znajomości i wszędzie przedstawiał się za urzędnika na dobrem stanowisku, opowiadając jednocześnie szeroko o swoich posiadłościach ziemskich, znajdujących się jakoby po stronie niemieckiej.

Po zdobyciu zaufania upatrzonych ofiar wyłudzał rozmaite kwoty na rzekomą spłatę i oczyszczenie majątku. Oszustem zajęła się policja.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

4

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat, Artur Roberston zginął w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych mniejwięcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

———ooOoo———

Z pewnością powód tkwił w tem, że panna Jadzia była bardzo młoda, niedoświadczona i w chwilach wolnych od rozlewania wódki, czytała wzruszające romanse, kończące się zawsze szczęśliwie.

Albo, kto wie: może dlatego, że „panienka z baru" miała, mówiąc stylem czytanych przez nią romansów, serce jak głaz?

Kobieta jest pono psychologiczną zagadką, a któż zaręczy, że taką właśnie nie była tryskająca humorem panna Jadzia?

Pewnego wieczoru, gdy Jadzia była pochłonięta dziejami zakochanego ordynata, który „wpijał się gorącemi ustami w białe ramię hrabiny", przed bufetem rozległ się głos męski:

—Panienko!.. Dwa koniaczki!..

Jadzia oderwała wzrok od książki i sięgnęła po butelkę. Spojrzała przelotnie na jednego z siedzących przed barem mężczyzn i serce jej silniej zabiło.

Jest...

Przyszedł dziś znowu...

Ale ów mężczyzna nachylił się do swego towarzysza, rozprawiając z nim zawzięcie.

Nie obdarzył Jadzi nawet jednem spojrzeniem, coby jej bynajmniej nie dziwiło, gdyż gość ten zachowywał się zawsze w taki sam sposób.

Przychodził tu dość często, przeważnie wieczorem i zawsze w towarzystwie tego samego kompana.

Siadał na wysokim stołku przed barem i prosił o konjak.

I mówił...

Zawsze bardzo dużo mówił, gestykulując żywo.

Kompan słuchał go w skupieniu, wypowiadając od czasu do czasu swoje zdanie.

— Panienko!... Jeszcze dwa koniaczki!...

I tym razem nie podniósł wzroku ponad poziom tacki, na której stały kieliszki.

Zdawał się rozmyślnie ignorować istnienie wiośnianej dziewczyny, która z uśmiechem na karminowych wargach napełniała kieliszki.

— Jakiś dziwny człowiek...— myślała o nim Jadzia. — Nigdy na mnie nie spojrzy, ani na nikogo, jakgdyby go już nic na świecie nie obchodziło, prócz tego, o czem mówi ze swoim przyjacielem... A szkoda, bo bardzo ładny brunecik...

Gdyby jednak ten ładny brunecik spojrzał teraz choćby przelotnie na „panienkę z baru" zaobserwowałby rzecz dość szczególną.

Oto za plecami Jadzi stanął wysoki, chudy mężczyzna o płowych, sumiastych wąsach i wskazując przed siebie wzrokiem, rzekł szeptem:

— Ten drań za często tu przychodzi...

Jadzia drgnęła. Za nią stał Eugenjusz Rytel, właściciel restauracji „Rex".

Nie lubiła go, gdyż zalatywało od niego zgniłą wonią tabaki do wąchania.

— Hm... za często tu przychodzi... Drań... — powtórzył Rytel, jakby do siebie.

— Który? Ten? — zapytała Jadzia.

Tak, ten niski brunet... Obydwaj zresztą, bo ten drugi jest z tej samej bandy...

„Panienka z baru" mrugnęła porozumiewawczo okiem.

Domyśliła się o co chodzi jej pryncypałowi. Twarz jej powlokła się na chwilę chmurą, ale rychło wypogodziła się znowu.

— Posłuchaj, o czem te sobaki gadają — mruknął właściciel restauracji.

— Postaram się, chociaż rozmawiają bardzo cicho...

Rytel burknął jeszcze coś pod nosem i wyjął z kieszeni tabakierkę.

Widocznie stuknął palcem w denko zbyt mocno, gdyż panna Jadzia zadarła nagle główkę do góry, oczy zaszły jej łzami i po chwili rozległo się srebrzyste wesołe:

— A psik!

Efekt tego błahego i tak powszedniego wypadku był doprawdy niezwykły.

Ów brunet, który, jak zdołaliśmy już wywnioskować, nie cieszył się zbytnią sympatją właściciela restauracji przerwał rozmowę i rzekł raźnie:

— Na zdrowie!

Trudno byłoby w takiej chwili nie zauważyć, że „panienka z baru" jest nad wyraz urodziwą dziewczyną i ma śliczne niebieskie oczy.

Po raz pierwszy przyjrzał się Jadzi, choć od niejakiego czasu był codziennym i właściwie co nocnym gościem.

A gdy Jadzia odpowiedziała:

—Ślicznie dziękuję...

Uniósł się na stołeczku, chwycił jej rękę i, wycisnąwszy na niej siarczysty pocałunek, rzekł:

— Jestem Karol Kryspin...

— Szpicel, prawda? — zapytała Jadzia z rozbrajającą naiwnością.

— Tak, detektyw...

— Dureń, a nie detektyw! — mruknął gniewliwie kompan Kryspina.

— Drań... — szepnął do siebie Rytel, chowając się za kotarę.

W taki oto dziwny sposób, wskutek wesołego kichnięcia nawiązał się flirt pomiędzy rokującym jaknajlepsze nadzieje detektywem, Karolem Kryspinem, a „panienką z baru", co jak się później przekonamy, odegra poważną rolę w dalszym rozwoju wydarzeń.

ROZDZIAŁ VI.

Dziwny zegarek panny Jadzi

Od tego pamiętnego wieczoru w życiu detektywa, Karola Kryspina zaszła poważna zmiana.

Przedewszystkiem pan przodownik „odstawiał" swego dotychczasowego kompana, poczciwego Walerka Łubę, kolegę tej samej co i on rangi.

Tak zresztą czynią wszyscy zakochani w pierwszym stadjum gorącej miłości. A Kryspin zakochał się nie na żarty w ślicznej „panience z baru".

Trudno zaprzeczyć, że afekty te odbiły się niezbyt pomyślnie na pracy Kryspina, który począł sobie lekceważyć swoje obowiązki, ale cóż zrobić — detektyw jest ulepiony z tej samej gliny, co i my, wolno mu więc również popełniać błędy.

Młodzi spotykali się codziennie, przeważnie w godzinach po łudniowych, kiedy Jadzia miała „wychodne".

Chodzili do zacisznych cukierenek, do kina, lub przechadzali się bez celu po bocznych uliczkach.

Do restauracji hotelu „Rex" Kryspin już nie zaglądał, gdyż zakazała mu tego stanowczo jego umiłowana.

Nie wchodził w powody tego bądźcobądź niezwykłego zakazu, co było z jego strony grubym błędem, gdyż inaczej dowiedziałby się rzeczy, któreby go poważnie zastanowiły.

Ale nasz detektyw nie myślał obecnie o żadnych sprawach, któreby nie dotyczyły bezpośrednio jego miłości.

Lekceważył sobie to, czego jako agent śledczy nie powinien był bagatelizować.

Zaprzątnięty był ciągle jedną myślą, która nie dawała mu spokoju: Jadzia miała śliczne usta, a on ich dotychczas nie całował.

Poprostu z tych przyczyn, że nie można tego robić ani w cukierence, ani na ulicy.

Ostatecznie nadawało się do tego celu kino, ale byli w kinie zaledwie dwa razy i to na samym początku ich kochania, kiedy Karol nie miał jeszcze tyle śmiałości.

A zresztą — cóż to za przyjemność całować tak ukradkiem pod strachem, że ktoś z sąsiadów zauważy.

To może być dobre dla przygodnych kochanków, ale nie dla ludzi, którzy pałają do siebie szczerem głębokiem uczuciem.

Należy również zaznaczyć, że Jadzia nie miała własnego mieszkanka, lecz mieszkała u swego chlebodawcy, który był jej jakimś dalekim krewnym.

Miała oddzielny pokoik, nie mogła jednak w nim nikogo przyjmować, bo zarówno Rytel, jak i jego żona patrzeliby na to niechętnem okiem.

Szczupłe zaś mieszkanie które zajmował Kryspin z matką-staruszką, nie nadawało się w żadnym wypadku na gniazdko dla czułej parki.

Ten fatalny stan rzeczy bardzo martwił Karola Kryspina i był bezwiątpienia przyczyną gorączkowego blasku, jakim płonęły coraz częściej jego oczy.

Pewnego dnia w małej kawiarence na Złotej Jadzia przez nieostrożność strąciła ze stołu białą, skórkową rękawiczkę.

Kryspin nachylił się, by ją podnieść, tkwił jednak pod blatem stołu znacznie dłużej, niż należało, albowiem pieścił wzrokiem kształtne kolanka Jadzi, które wymknęły się kokieteryjnie spod sukienki.

(Dalszy ciąg jutro)

Dla Pań i dla Panów

Imieniny Jej i Jego

Jak należy składać życzenia

W Polsce — w przeciwieństwie do innych krajów, zwłaszcza zachodnio - europejskich — urodziny są dniem obchodzonym w kole najściślejszej rodziny. Natomiast dniem uroczystym o charakterze towarzyskim są imieniny — dzień Patrona. W dniu tym przyjmujemy życzenia od rodziny, kolegów, przyjaciół, znajomych i podwładnych.

I właśnie forma tych życzeń, składanych przez poszczególne osoby, wymaga przestrzegania pewnej etykiety towarzyskiej, której tym razem chcemy poświęcić nieco uwagi.

Zacznijmy od solenizantki.

Tu najbardziej zważać należy na stosunek, jaki łączy składającego życzenia z solenizantką, na jej stanowisko i wiek. Rzecz prosta, że co się tyczy członków rodziny i krewnych, nie istnieją żadne w tym względzie ograniczenia, natomiast obowiązują one osoby postronne.

Kobiecie znajomej w granicach zwykłego pożycia towarzyskiego mężczyzna składa życzenia pisemne w formie swego biletu wizytowego, na którym kreśli je w kilku słowach i który przesyła w małej zaklejonej kopercie pocztą lub przez posłańca, w tym ostatnim wypadku starając się uczynić to w porze przedpołudniowej. Można też — nawet zamieszkując w tej samej miejscowości — przesłać życzenia w postaci telegramu.

Jeżeli solenizantkę mężczyzna uczcić chce w sposób bardziej manifestacyjny, wówczas do biletu wizytowego dołącza wiązankę kwiatów, niewielką, lecz gustownie dobraną, najlepiej z jednego rodzaju kwiatów. Ta forma życzeń nie może być źle widziana ani przez samą solenizantkę, ani — jeżeli jest mężatką — przez jej męża. Efektowniejszy dar z kwiatów, jak np. kosz, przesłać może mężczyzna tylko kobiecie niezamężnej, mężatce zaś tylko wówczas, jeżeli łączą go z domem jej bliższe stosunki przyjacielskie. Kwiaty powinny być przesłane solenizantce możliwie w porze wczesno - przedpołudniowej przez umyślnego posłańca. Słodycze — np. bombonierę z czekoladkami, kosz z owocami i t. p. — przesłać może mężczyzna tylko kobiecie, z którą łączą go bardzo bliskie stosunki towarzyskie, względnie bliski przyjaciel jej męża. Prezentów t. zw. praktycznych mężczyzna kobiecie nie ofiarowuje, o ile nie jest jej najbliższym krewnym.

Między kobietami zastrzeżenia w tym względzie nie są tak kategoryczne i tu jednak raczej poprzestawać należy na prezencie w postaci kwiatów lub słodyczy, o ile z solenizantką nie łączy składającej życzenia bardzo bliska przyjaźń lub pokrewieństwo. W przeciwieństwie jednak do mężczyzny, kobieta składa solenizantce życzenia tylko osobiście i osobiście wręcza jej swój prezent; pisemnie winszuje tylko wówczas, jeżeli znajduje się nie w tej samej miejscowości. Pora dnia jest dość obojętna, o ile możności jednak nie wieczorna.

O ile solenizantka nie urządza dla swoich gości specjalnego przyjęcia, podejmuje składających jej życzenia zwykłą herbatką popołudniową. Natomiast wystawniejsze przyjęcie urządza wieczorem, w takim jednak razie powinna to być kolacja gorąca, przynajmniej z dwuch dań, nie licząc zakąsek i deseru. Na przyjęcie takie zjawiają się tylko osoby zawczasu przez solenizantkę zaproszone. Kogo stopień znajomości upoważnia do złożenia solenizantce podarka w postaci przedmiotu praktycznego lub słodyczy, wręcza ten prezent osobiście w czasie przyjęcia; kto ofiarowuje kwiaty, nawet w wypadku uczestnictwa w przyjęciu powinien je doręczyć solenizantce przedpołudniem przez posłańca.

Co się tyczy solenizanta — to między mężczyznami nie istnieją w tym względzie żadne ograniczenia. Jedynie jeżeli solenizantem jest osobistość poważna lub przełożony, przyjętą formą życzeń jest bilet wizytowy ze skromną adnotacją, przesłany pocztą lub przez posłańca.

Kobieta — o ile solenizantem jest ktoś z bliskich jej krewnych — poprzestaje na życzeniach pisemnych: w postaci biletu wizytowego lub krótkiego liściku, a i to tylko wobec mężczyzny, z którym łączą ją bardzo bliskie stosunki towarzyskie. Przesyłanie mężczyźnie kwiatów przez kobietę nie jest właściwe, a prezent praktyczny ofiarowuje ona solenizantowi należącemu do rodziny.

Bywają wprawdzie wypadki, że z jakichś powodów kobieta pragnie wyróżnić solenizanta — nie krewnego jej — miłą drobnostką, wówczas jednak powinna to uczynić dyskretnie przy sposobności składania życzeń osobiście.

RADJO

KATOWICE. Środa, 28 lutego.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.20 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — 12.33 — Muzyka (płyty) i Wiadomości meteorologiczne; 15.20 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.40 — Muzyka (płyty); 16.10 — Program dla dzieci; 16.40 — Skrzynka pocztowa; 16.55 — Pieśni narodowe słowiańskie w wyk. chóru męskiego „Hasło"; 17.20 — Muzyka (płyty); 17.30 — Recital śpiewaczy; 18.00 — „Korsarze krwawych mórz". 18.20 — Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — Pogadanka z dz.: „Gospodyni śląska"; 19.25 — „Życie literackie Poznania"; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Audycja z płyt p. t.: „Ulubieńcy rewji ekranu"; 21.00 — Feljeton muzyczny p. t. „Początek opery polskiej za Zygmunta Augusta"; 21.20 — Recital fortepianowy; 22.00 — Muzyka taneczna; 22.40 — Odczyt w języku angielskim.

Szampańskie zabawy pana mecenasa

1000 dolarów miesięcznie - zamało!

Śledztwo w sprawie sensacyjnej afery adwokata Lucjana Perzyńskiego ustaliło, iż ogólna suma nadużyć

na szkodę 56 klientów wynosi pół miljona złotych.

Adw. Parzyński rozpoczął praktykę w Warszawie w r. 1917, specjalizując się wyłącznie w windykacji sum spadkowych po obywatelach polskich, emigrantach do Ameryki. Parzyński od sum windykowanych pobierał 10 proc. dla siebie i interesy jego szły bardzo dobrze.

Zarobki jego wynosiły

ponad 1000 dolarów miesięcznie.

Tak znaczne zarobki nie wystarczyły jednak Parzyńskiemu na wystawne przyjęcia i rozrzutny tryb życia. W krótkim czasie nabył dwie wille w Konstancinie, kilka samochodów, utrzymywał stajnie na wyścigach i robił kosztowne wycieczki zagranicę. Jak wynika z zeznań licznych świadków Parzyński

wydawał bajońskie sumy

bez zastanowienia. W trwonieniu defraudowanych pieniędzy dopomogła Parzyńskiemu małżonka, była artystka Opery, którą wsławiły na bruku warszawskim różne kosztowne wybryki.

Parzyński stanie wkrótce przed sądem.

W sprawie opodatkowania mięsa

wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu

W związku z wątpliwościami przy stosowaniu w praktyce ustawy o podatku przemysłowym w stosunku do przedsiębiorstw sprzedaży mięsa, Ministerstwo skarbu, na podstawie opinji Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, wyjaśniło, że w przedsiębiorstwach handlowych, trudniących się sprzedażą mięsa, czynności, polegające na uboju zwierząt w obcych rzeźniach, należy uważać za przygotowawcze czynności handlowe.

W związku z tem, do obrotów osiągniętych przez wspomniane przedsiębiorstwa ze sprzedaży mięsa, pochodzącego z żywca zakupionego przez takie przedsiębiorstwa i następnie poddanego ubojowi w obcych rzeźniach, mają zastosowanie ulgowe stawki podatkowe, przewidziane dla przedsiębiorstw handlowych.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, dnia 1.3: „Arleta i zielone pudła", premjera, o godz. 20-ej.

Sobota, dnia 3.3: „Klub Kawalerów" dla szkół, o godz. 15.30; „Arleta i zielone pudła" o godz. 20-tej.

„PAPA".

W środę, dnia 28 b. m., o godz. 20-ej wiecz po raz trzeci komedja Fleuers'a i Cailaveta „Papa", która na wszystkich scenach polskich cieszyła się dużą frekwencją publiczności, niewątpliwie i u nas zyska zasłużony aplauz. Jest pełna dobrego humoru, werwy i dowcipnych sytuacyj. Grają pp. Barwińska, Marecka, Kakrzyńska, Bryliński, Brandt, Karasiński, Wasilewski, Zbyszewski. Reżyserowa p. Kochanowicz.

„ARLETA".

Najbliższą premjera Teatru Polskiego będzie komedja Acrement'a p. t. „Arleta i zielone pudła". Dzieje i przejścia młodej panienki rzuconej w zatęchłość prowincji — sytuacje nieprawdopodobnie komiczne — wspaniale narysowane „pudła" — (niech tu zostanie tajemnicą, co oznaczają te „pudła") oto główne rysy humoru tej komedji. Reżyseruje „Arlotę" świetny reżyser p. A. Biesiadecki. W przedstawieniu biorą udział pp. Biesiadecka, Grzębska, Jakubowska, Orzecka, Rozwadowska, Stróżyńska Arnoldt, Brandt, Biesiadecki, Golczewski i Modzelewski. Oprawę sceniczną komponuje p. St. Węgrzyn.

TEATR POLSKI Z KATOWIC W PIOTROWICACH.

W piątek, dnia 2 marca Teatr Polski wyjeżdża do Piotrkowic, gdzie w sali restauracji p. Ciepłego odegra znakomitą komedię Bałuckiego p. t. „Klub Kawalerów". Bilety do nabycia w składzie tytoniu p. Pilicha.

Środa, dnia 28 b. m.: „Papa" o godz. 20-tej.

Z dniem 1 marca r. b. przestaje być naszym kolporterem

p. EMIL KOSIADEK

i agenturę naszego pisma na

Dębieńsko, Czerwionkę i okolicę

obejmuje

p. ANTONI CISEK

z CZERWIONKI, FOCHA Nr. 7

do którego prosimy się zwracać w sprawach dotyczących dostawy pisma w tym rejonie

Adm. „Nowego Czasu"

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i lamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.